Młodzież Katolicka

Dwutygodnik dla katolickiej młodzieży pozaszkolnej

Redakcja: Katowice, Marszałka Piłsudskiego 58

Bezpłatny dodatek „Gościa Niedzielnego“

Nr. 24 | Katowice, 16 listopada 1930 | Rok V

Rozkwit S. M. P.

Chętnie dzielę się z druchnami i druhami S. M. P. wiadomością, że po uroczystym obchodzie naszego dziesięciolecia i po udanej wystawie praca w naszych S. M. P. nabrała nowego rozmachu i druhowie i druchny dzielnie zabierają się do roboty. We wszystkich placówkach życie wre i chociaż niejedno S. M. P. straciło swego prezesa lub zarządowca przez zaciągnięcie ich w rekruty, to znaleźli się inni członkowie, którzy S. M. P. dalej kierują i nie pozwolą na to, by gdziekolwiek sprawę zaspano.

Ostatnio odbyły się zebrania okręgowe we wszystkich okręgach a ze sprawozdań zarządowców wynikało, że w porównaniu do ubiegłego roku obecnie pracuje się z większą systematycznością.

Na szczególną pochwałę zasłużyły nasze miłe druchny, które się przyczyniły do zwycięstwa naszego przygotowania rolniczego. W poszczególnych powiatach urządzono wystawy p. r., lustrowane przez czynniki rządowe. Udały się wspaniale i prawie wszystkie zespoły wywiązały się ze swego zadania. Z naszą organizacją nie może się żaden Związek inny mierzyć, bo co innego jest pracować dla idei wiecznotrwałej a co innego dla karjery lub orderu. A już zgoła dla jakiejś tam partji Związek nasz pracować nigdy nie będzie. To też choćby rzucano subwencjami w lewo i w prawo, a o nas by zapomniano, to praca S. M. P. dla Kościoła i Narodu zawsze będzie wydajniejsza, niż praca tych, którzy nam tak szumnie wojnę wypowiadają.

My dziś już zbieramy owoce naszej pracy w S. M. P. Prawie codziennie zgłaszają się do Sekretarjatu naszego Związku młodzieńcy, którzy samorzutnie zakładają nowe S. M. P. I tak powstają nowe placówki w Pogrzebieniu, w Górnych Łaziskach, w Imielinie, w Kobiórze, w Lipinach, w Ruptawie i zgłoszono jeszcze inne parafje, gdzie duszpasterze wraz z młodzieżą domagają się założenia S. M. P. To wszystko przecież dowodzi, że Z. M. P. dobrze się rozwija. A z naszej strony najwięcej wagi kładziemy na wewnętrzną zwartość naszych szeregów, staramy się wychować każdego poszczególnego członka. To co na tem polu osiągamy, wypisywać nie możemy. Ale kto się tym działem interesuje, niech sobie uprzytomni, że w roku 1929 było 52 osób na rekolekcjach, w roku 1930 było ich 152, w roku 1929 mieliśmy 19 kółek eucharystycznych, w roku 1930 już 25, w roku 1929 było 11 kółek misyjnych, w roku 1930 jest ich już 17.

Skoro w naszym organie ustawicznie nawołujemy do wytężonej pracy, to słusznie jest, gdy się podzielimy z miłymi czytelnikami także objawem rozkwitu naszych S. M. P.

Jeżeli tedy zważymy, że całą pracę organizacyjną w centrali związkowej wykonuje troje ludzi i to jeszcze dwóch z nich bezpłatnie, honorowo, a więc Wiel. Ks. Dyrektor Matuszek, p. komendant Karuga i p. sekretarz Adamczyk, to śmiało powiedzieć możemy, że temi środkami, jakie nam stoją do dyspozycji, osiąga się maksimum zdobyczy.

Naturalnie, że Sekretarjat Jeneralny ma wielką pomoc ze strony Rady Związkowej, która wszędzie pracę ułatwia, toruje drogę i zdobywa wpływy. Przewielebny ks. prałat Pucher, Czcigodni Panowie Prezydent Spaltenstein, burmistrz Szkudlarz, Radca Grześ, Burmistrz Koj, Dyrektor Rękosiewicz i inni nie żałują żadnych trudów, by wspierać chlubne dzieło naszej organizacji i by dopomagać do rozkwitu. A mogę poświadczyć, że wszystkim członkom Rady, choć ich nie mogę tu wymienić, sprawa rozkwitu S. M. P. leży bardzo na sercu i stanowi dla nich miłe i wdzięczne pole idealnej współpracy, za którą się ich zewsząd darzy czcią i szacunkiem. Wszak jest to prawie jeszcze jedyny teren zupełnie apolityczny i bezpartyjny i z całą życzliwością pisała o naszych ostatnich imprezach prasa wszystkich odcieni politycznych, w czem dopatrujemy się dowodu, że w naszych poczynaniach nie służymy żadnej partji, natomiast służymy wszystkim Polakom i katolikom.

Wszyscy też Polacy - katolicy z rozkwitu S. M. P. powinni się cieszyć.

Juljusz Grządziel.

W listopadowy wieczór

Późna jesień rozpostarła smętne skrzydło. Wiatr zimny hula po polach, deszcz dzwoni o szyby, świat cały spowity w mroki, wszędzie pustki... Przelotne uśmiechy słońca zasłaniają zazdrośnie senne obłoki, z wyżyn patrzące na ziemię z krasy odartą, na miasta we mgłę spowite, na wioski ciche a tęskne. Pełen smutku listopadowy dzionek.

A wieczór? ...

Powiedz dziewczę szczerze, czy lubisz te długie wieczory listopadowe, kiedyto wicher jęczy żałośnie, a deszcz za oknami płacze? A może w duszy twojej też słonko przygasło, jak to, co po niebios szlakach wędruje? Bo ja teraz mam na myśli to słońce, co się zowie dobrocią, a promieniami jego: cnota, praca, wytrwałość. Lecz pocóż pytam? Blaski słońca twej duszy zapewne tem silniejsze teraz, gdy mroki i słoty

panują, by mogły ogrzać i rozjaśnić tych, którzy z nami żyją, na nas patrzą, o nas mówią. Prawda, druchno S. M. P., że tak jest, a przynajmniej pragnęłabyś, by tak było? Ty wiesz dobrze, że długie obecne wieczory mogą być rajem dla ciebie. Pewno że nie takim, jaki Biblja opisuje, bo ten się już na ziemi nie powtórzy; ale nazywam nim „ognisko", gdzie się druchny schodzą, by parę godzin pogawędzić wesoło, zapomnieć o drobnych kłopotach, zagrać coś pięknego, zabawić się, zaśpiewać ochoczo, przeczytać o rzeczach ciekawych, o czemś się naradzić. Przecież te zebrania są tak miłe i radosne! Wszystkie zapewne je lubicie i w życiu stowarzyszenia żywy bierzecie udział, tem bardziej, że to wasz obowiązek, który ochoczo wzięłyście na siebie, dla swego własnego dobra.

Moje kochane, przyznajcie, że teraz najlepsza pora, by się czegoś nauczyć, gdyż w lecie myślało się przeważnie o wycieczkach i wywczasach. Listopadowy wieczór upomina się o swoje prawa, żąda od ciebie, druchno, pracy nad sobą, by ci kiedyś, w przyszłości było pogodnie i dobrze. Niechże więc wzmoże się punktualność na zebraniach, korzystanie z bibljotek, z kursów. Jeśli ich jeszcze niema, organizujcie je czemprędzej, jeżeli są, oby nie były tylko na papierze! Wszystko pożyteczne przyda się w życiu, a skoro teraz w młodości to i owo sobie przyswoisz, będziesz, druchno miła, czuć zadowolenie i wdzięczność dla organizacji, która cię tego nauczyła. Ale dziś w tem sęk, że druchny naogół nie czują już pociągu do kursów. Albo im spowszechniały, albo się im nie chce. Gdy przyjdzie omawiać tę sprawę na zebraniu, decyzja zapada nadzwyczaj szybka i stanowcza: „Nie mam czasu!" Jakto nie masz, druchno, naprawdę dla siebie czasu, nic a nic? Zawsze się znajdzie, choćby tylko trochę. Niedarmo powiada przysłowie: „Dla chcącego — nic trudnego." Rzetelną prawdę mówi! Nie wierzycie zapewnieniu? A oto przykład, jakich wiele, żywcem wyjęty z waszych zebrań.

Zawiązuje się kurs języka polskiego. Które z druchen na niego się zgłaszają? Milczenie pełne skromności. Skromność, piękna cnota, nieodzowna dla panien, ale tu chyba zgoła niepotrzebna, kiedy należałoby tylko rękę podnieść. Nareszcie jest 5 ochotniczek. Tylko tyle? Tak mało? Nie macie na niego ochoty? — pyta zdziwiona prezeska. Cisza... (Podobno najlepszy środek przywrócenia porządku na zebraniach, to proste pytanie: Kto się zgłasza do pracy.) Wkońcu pada parę odpowiedzi: „Jestem na służbie". „Nie mogę przychodzić, bo mam teraz dużo pracy" i t. p. Energiczna prezeska nie może jednak absolutnie zgodzić się na fakt, przynoszący wstyd stowarzyszeniu, więc poczyna „badać" pojedyńczo druchny o ich zajęcia codzienne. I cóż się pokazuje? Są takie, które rzeczywiście tak mają rozłożoną pracę, że albo nigdy, albo tylko czasem mogłyby przyjść na zebranie. Ale — o dziwo! — wiele druchenek całkiem regularnie może mimo swej pracy uczęszczać na kurs. Tylko były nieśmiałe, trochę się wstydziły uczyć się z temi, które dość umiały, no i z tego wyszła cała bieda i kłopot prezeski — który się po wyjaśnieniu zamienił w ogólne zadowolenie. Ręczę, że podobnie ma się rzecz z innemi kursami, bo druchny wychodzą zawsze ze stanowiska: „Ja to umiem" — a więc nie potrzebuję korzystać, albo: „Nie umiem" — a zatem nie chcę tam pójść, aby się ze mnie nie śmiano. To już głupstwo taka obawa. Przecież lepiej nauczyć się za młodu, niż na starość — chyba że taka z was chce być — no czem? Jużci nieukiem! Dzięki Bogu! tak źle chyba nie będzie między rozsądnemi druchenkami. A gdy przyjdzie statystyka przy końcu grudnia, pewno nie będzie żadnego S. M. P., któreby tam nie zaznaczyło, że posiada kilka kursów o pokaźnej liczbie pilnych uczestniczek (ków). R. S.

Baczność konkursistki i konkursiści byłych zespołów kukurydzianych

Pamiętacie o nasieniu kukurydzy na rok przyszły. Wybierzcie teraz na nasienie te najładniejsze kaczany (dojrzałe na roślinach, nie suszone czasem na piecu) i zostawcie powiązane za pomocą błon w wieńcach aż do stycznia — lutego, przechowując w miejscach przewiewnych, wolnych od mrozu, na strychach, zabezpieczając od wilgoci, a chroniąc od myszy. Nie składać na gromady, bo mogą spleśnieć. Wykruszać ziarno — w mniejszych ilościach — przez tarcie kaczana o kaczan.

W większej masie dla otrzymania czystego ziarna — stosujemy młockę cepami dopiero pod wiosnę (można młócić w worku za pomocą kija; wierzchołki kaczana z drobnem ziarnem można oderwać) i oddzielić ziarno od części uszkodzonych kolb. Do czasu siewu przechować ziarno w małych ilościach zawieszone w woreczkach, lub rozłożone cienką warstwą w miejscach przewiewnych, chroniąc przed pleśnią i myszami.

Bogate zebraliście plony ze 100 g wysianej kukurydzy! Najlepiej odłożyć taką samą ilość dla siebie na rok 1931, o ile nie uprawialiście już 2 razy kukurydzy, gdyż postanowiono konkurs jej uprawy prowadzić tylko przez 2 lata, i odsypać pewną ilość po 100 g na sprzedaż czy podarek jako zachętę dla innych (ale też z tych kaczanów najlepszych), zresztą zacząć próby karmienia kur, królików — a nie zaszkodzi także sadzić ją po raz 3, aby dojść do doskonałości w uprawie tej tak dobrze plonującej i opłacającej się rośliny. A może próbowaliście spożywać ugotowane w słonej wodzie, niezbyt dojrzałe kaczany posmarowane masłem? Może kto zabierze z was głos w tej sprawie? Kto w przyszłym roku przystąpi do konkursu uprawy kukurydzy, niech zaraz pomyśli o przygotowaniu ziemi pod nią. Najlepiej wybrać sobie kawałek ziemi 50 m^2 powierzchni np. po ziemniakach i o ile trochę obeschnie przed zimą — przekopać ją bez nawozu głęboko, a dając nawóz przegniły — kopać czy orać płyciej, tak by nawóz było nawet widać na powierzchni, nie grabić, ani bronować na zimę, by ziemia lepiej rozkruszyła się. Uważać na perz, który trzeba wybierać (składać na kupki i po wyschnięciu palić) i na inne chwasty.

Do druchen, które prowadziły ogródki kwiatowe.

Czy zebrałyście nasiona kwiatów rocznych z roślin zdrowych, niepołamanych? Pamiętajcie zachować najlepsze z nich na rok przyszły! W przyszłym roku nie będzie konkursów specjalnie ogródków kwiatowych, lecz ogródków warzywno-kwiatowych. Myślę jednak, że nie tylko dla nagrody pracowałyście sumiennie we wszystkich konkursach, ale i dla nauczenia się, a praca ta z pewnością wzbudziła w was zamiłowanie i zachętę do dalszych prób. Na-

dal dbajcie o ładny i estetyczny wygląd waszych ogródków i domów.

Jeśli macie jeszcze w ogródkach kwiaty z pączkami np. nagietki, goździki, bratki, stokrotki i inne które się wysiały podczas lata, to wysadzić je ostrożnie do doniczek (wazonów) z bryłką ziemi przy korzeniach, — postawcie w domu na oknie, ale nie w bardzo ciepłem miejscu — a zakwitną i gdy śnieg zasypie wasz ogródek. Kwiaty trwałe tz. byliny, jak: irysy, narcyze, floksy, chryzantemy (dąbki) przezimują w ziemi, aby uchronić je przed dużym mrozem, można nakryć gałęźmi świerkowemi. Ziemię wolną od roślin najlepiej przekopać przed zimą, co dotyczy uprawy po wszystkich warzywach.

Niech druchny, uprawiające pomidory, wybiorą sobie nasiona z najładniejszego owocu pomidora, dojrzałego na krzaku i spróbują wyhodowania małych krzaczków.

A jak przechowujecie cebulę?

Chrońcie ją od przymrozku, i ze strychu trzeba już przynieść w bezpieczniejsze miejsce. Może przechowacie ją tak, by na wiosnę wysadzić ją na nasienie?

A co słychać z nasieniem fasoli?

Przezimujcie je dobrze, by na przyszły maj posadzić jej 50 m².

Na marginesie

Jądro zła.

Na świecie panuje bieda i niedostatek, stąd wypływają różne cierpienia. Im dłużej ktoś żyje wśród ludzi, tem bardziej wtóruje starej melodji, że na świecie więcej ludzi niedobrych.

W parze z biedą idzie chamstwo, zazdrość i nienawiść, w parze z dostatkiem idzie głupota, histerja, próżność.

Z niejednego człowieka ciecze jakby z małego strumyka różne tałatajstwo, które zanieczyszcza żywiczne powietrze górskie. Tałatajstwem są niecne myśli i zamiary, plugawe słowa i dowcipy, sprośne uczynki i dzieła. Gdy tak z olbrzymiej masy ludzi wyleje się ta złość na zewnątrz, tedy nie dziw, że mamy masowe morderstwa, krwawe wojny, rozruchy i rewolucje, bezrobocie, bankructwa, wojny giełdowe i gospodarcze.

A my wszyscy porwani tym zalewem, cierpimy.

Nikt nie zaprzeczy, że na świecie byłoby bardzo dobrze, gdyby nie było zła. Już gdyby tylko było więcej życzliwości, toby było lepiej. Ale tam, gdzie są wszelkie warunki dobrobytu, zagnieździć się musi jakaś głupota, która wszystko zepsuje.

Skąd się więc bierze zło na świecie? Idźmy pod prąd tej rzeki i dojdźmy aż do jej źródła. Tyle mądrych i uczonych głowiło się nad tem zagadnieniem, tyle napisano ksiąg, tyle postawiono tez, ale zdaje mi się, że najlepiej ujął sprawę nasz katechizm katolicki, który mówi że źródłem zła na świecie jest zepsute serce ludzkie. Jasne! Z zepsutego źródła tylko zgnilizna ściekać może, z zepsutego serca może tylko złość się wylać. Czasem zło przybiera element niszczącego ognia, który wszystko niszczy i pożera, czasem pełza w postaci jadowitego węża, który wszystko zatruwa. Nierzadko przybiera postać błazna i wyszczerza żółte ku nam zęby. Taki mały przykładzik z ostatnich dni.

W Chicago zakończona została budowa największego w Stanach, a więc i zapewne na świecie, schroniska dla bezdomnych psów. Schronisko to mieści się w dwupiętrowym budynku i zaopatrzone jest we wszystkie nowoczesne urządzenia, zapewniające czworonogim pensjonarjuszom jaknajwiększą wygodę i higjenę, zapewnioną przez centralne ogrzewanie, oraz bieżącą wodę ciepłą i zimną. Dwóch urzędników czuwa w dzień i w nocy nad „gośćmi", których zakład mieścić może 150. Schronisko to zbudowane zostało kosztem dużych sum, przez pewną ekscentryczną i bogatą wielbicielkę psiego rodu. Ubiegłego roku inny psi azyl, zbudowany przez tą samą damę, zniszczony został wskutek pożaru, a pastwą płomieni padło wówczas 89 psów.

Ot, zło w postaci głupiego błazna cyrkowego! Jak się to wszystko składa! Stara, bogata panna, ekscentryczna, schronisko dla psów, komfort, ciepła i zimna woda, centralne ogrzewanie. Zaprawdę, gdy to opisuję jakbym ją widział przed sobą.

Tak ją sobie przedstawiam: We willi odziedziczonej po bogatych rodzicach mieszka sobie stare grzebło, puste i płoche, którego nikt wraz z grubemi pieniędzmi nie chciał. Bo któżby też histeryczkę chciał za żonę? Policzki ma uszminkowane, wargi poczerwienione, nos i czoło pudrowane, brwi uczernione. Na łonie piastuje dwa psy, z nimi je i śpi, całuje je i pieści. Jeżeli czyta — to romanse, zakropione soczystą treścią, niczem się nie interesuje, chyba kinem i boksem, o pracy nic nie wie, o biedzie nic nie słyszy.

Odziedziczony posag nie potrafi tedy inaczej zużyć, jak wyrzucać na budowę zbytecznego schroniska. Bo to jest szczyt głupoty i zepsucia budować dla psisków gmachy, kiedy ludzie biedni nie mają dachu nad głową.

Oto, tu jest jądro zła!

Człowiek, który lituje się nad zwierzęciem a głuchy jest na biadania współbraci, ludzi z duszą nieśmiertelną — sam zeszedł między psy. Nie mówię, by się znęcać nad zwierzętami, ale twierdzę, że pies należy do budy, a nie do schroniska, w chwili, kiedy dzieci, sieroty schronienia nie mają.

Dlatego jest źle na świecie, bo coraz to mniej ludzi a coraz to więcej kundli.

Jeżeli ta dama ekscentryczna miała takie kłopoty, co zrobić z pieniądzmi, to dlaczego nie zbudowała schroniska dla starców, bursy dla uczniów, lub (koszula bliższa ciału niż sukuia) dlaczego nie przekazała tych dolarów na P. K. O. 300297 na ręce Wiel. ks Sekretarza Jeneralnego i Dyrektora Matuszka, który szuka dobrych ludzi, którzyby mu pomogli zbudować Dom Z. M. P.

Taki Dom Młodzieży Polskiej w Katowicach byłby chlubą dobrodziejki i rozniósłby błogosławieństwo po kraju.

Ale gadać tam do starego pudła o S. M. P.

Cóż ją obchodzą katolickie organizacje młodzieży?

Nie dziw, że taka wykwintna dama nosi na kapeluszu wypchaną kuropatwę. Jest to niezbity znak że w głowie jej nadobre piszczy.

Tu jest dowód niezbity, że pomimo dolarów i bogactwa — człowiek głupi zejść może na psy.

Michał.

Doniesienia Związku

W niedzielę. 30 listopada br. będziemy mogli witać na ziemi śląskiej naszego najprzewielebniejszego ks. biskupa, Stanisława Adamskiego. O godz. 10-tej przyjedzie do katedry katowickiej.

Delegacje S. M. P. z sztandarami tworzyć będą szpaler w kościele św. św. Piotra i Pawła od bramy aż do ołtarza.

Związek spodziewa się, że wszystkie sztandary staną do tego zaszczytnego szpaleru.

Oczywiście będą stowarzyszenia męskie musiały w tym roku obchodzić Święto Młodzieży w parafji bez sztandaru.

O godz. 9-tej zgłoszą się delegacje S. M. P. w „Domu Związkowym" przy kościele św. Piotra i Pawła. u przedstawiciela Związku.

Delegacje winne ubrać się ciepło ze względu na porę zimową, ale przyjechać z odznakami i w czapkach organizacyjnych.

*

Zezwolenie na zbiórkę uliczną wyśle Związek w odpisie do stowarzyszeń, które 20 listopada br. zamówią w Związku żetony (100 sztuk 30 gr).

*

Absolwenci i uczniowie szkół rolniczych, absolwentki szkół gospodarstwa domowego będą najlepszą mieli sposobność do popisów w konkursach p. r. S. M. P. Zorganizujcie jako przodownicy (czki) w swojem S. M. P. porządny zespół p. r. i zgłoście go do 1. 12. do Związku.

*

Naczelnicy S. M. P. myślą w zimie tylko o śpiączce. Zasnąć porządnie i spać morowo także się przyda jak człowiek chory, przepracowany, aleć wy młodzi o chorobie nie myślicie, a „elwrów" oberwanych od dźwigania nie macie! Więc dalej do pracy! Do jakiej? Rozgrywki o mistrzostwo skończyły się 1. 11., więc naczelnicy spełnili swój obowiązek. Mój drogi, myślisz się, bo 1. kto ma pilnować hufców p. w. z S. M. P.; 2. kto ma wiedzieć, ilu druhów S. M. P. jest w hufcach szkolnych p. w. albo w hufcach innych; 3. kto ma wiedzieć. jakie stopnie p. w. druhowie już osięgli? To sprawa naczelnika!"

*

Składkę związkową za cały rok 1930 zapłaciły w dalszym ciągu z męskich S. M. P.: Międzyrzecze Górne, Makoszowy, Hajduki Nowe, Tychy, Krywałd. Przegędza; z żeńskich: Katowice - Załęże, Kryry, Lubliniec i Mysłowice.

Prenumeratę za „Gość Niedzielny" za cały rok w dalszym ciągu zapłaciły S. M. P. Ż. Katowice - Załęże, Mysłowice, Król. Huta św. Barbara.

*

Zebrania okręgowe.

Dnia 1. 11. 1930 r. odbyło się w auli Państwowego Gimnazjum w Rybniku zebranie okręgowe zarządów S. M. P. okręgu rybnickiego. Po wysłuchaniu Mszy św. młodzież zebrała się w auli, gdzie nastąpiło zagajenie zebrania przez prezesa okręgowego. Po pieśni wstępnej i sprawdzeniu obecnych, sekretarz okręgowy Zbieszczyk F. odczytał protokół z ostatniego zebrania, który przyjęto bez zmian. Następnie wygłosił wykład druh sekretarz okręgowy F. Zbieszczyk na temat „Sport i S. M. P.", który zyskał sobie uznanie wszystkich. Po przemówieniu dyr. Związku, ks. Matuszka, prezesi S. M. P. zdali swe sprawozdania z działalności począwszy od ostatniego zebrania okręgowego, z których wynikało, że praca w tutejszym okręgu wre i rokuje dobre wyniki. W dalszym ciągu bibljotekarze S. M. P. zdali sprawozdania z swej działalności, ilości abonowanych czasopism organizacyjnych i wygłoszonych wykładów. Na wyróżnienie z bibljotekarzy zasłużyli bibliotekarze z S. M. P. Jedłowniki. Marklowice i Knurów. Najlepiej zaś pracują w okręgu S. M. P. Jedłowniki, Pszów, Marklowice i Przegędza. Po omówieniu spraw organizacyjnych i przyjęciu 4 nowych członków do zarządu okręgowego i przemówieniu ks. patrona Króla z Rybnika, który zawsze bierze udział w zebraniach. druh prezes okręgowy zakończył zebranie hasłem „Gotów".

*

5. X. br. odbyło się w Orzeszu zebranie okręgu mikołowskiego, pod przewodnictwem drh. Wojtuszka, prezesa okręgowego. Zastąpione były przez swych prezesów i innych członków zarządu: S. M. P. Czerwionka, Golasowice, Kryry, Łaziska Średnie, Mikołów, Mokre, Ornontowice, Orzesze, Pawłowice, Suszec, Szeroka, Wyry i Żory. Według wykazu Ostoi z Poznania stwierdzono, że w abonowaniu „Przyjaciela Młodzieży" stoi okręg mikołowski na 3 miejscu, a w abonowaniu „Kierownika" nawet na drugiem.

*

12. X. br. w Mysłowicach odbyło się zebranie okręgowe. Punktualnie o godz. 10-tej byli na miejscu: Ks. Bonk, patron okręgowy, druh Kornek, prezes okręgowy. drh. Knapik, naczelnik okręgowy, drh. Matuszek, skarbnik okręgowy i delegaci S. M. P. Dzieckowice, Imielin, Janów, Mysłowice, Nowy Bieruń, Roździeń, Wesoła. Druhowie uchwalili posłać jaknajwięcej odpowiedzi na ankietę.

*

12. X. br. odbyło się zebranie okr. w Pszczynie. Zastąpione były S. M. P. Bojszowy, Goczałkowice, Kobiór, Łąka, Miedźna, Piasek, Pszczyna, Tychy, Radostowice. Ks. prof. Osiewacz i ks. wik. Spychalski również przybyli. Przedstawiciel Związku żegnał druha Harazina, prezesa okręgowego i druha Pająka, naczelnika okręgowego, którzy odchodzą do wojska. Na miejsce ich wstępują druh Nikel z Goczałkowic i druh Lalorny z Tych.

*

W niedzielę, dnia 19 ub. m. odbyło się zebranie zarządów S. M. P. okręgu katowickiego w Domu Związkowym w Chebziu, któremu przewodniczył prezes okręgowy druh Waletko z Orzegowa. Aktualny referat p. t. „Co nas pali w naszych S. M. P." wygłosił okręgowy naczelnik sportu, druh Dropała. Następnie delegat związkowy druh Polednia omówił zadanie bibljotekarza w S. M. P., poczem kooptowano na okręgowego bibibljotekarza druha Ant. Świtałę, na kierownika szachu druha Wincentego Mańkę oraz na zelatora misyj i rekolekcyj druha Józefa Kurzeję, wszyscy trzej z Kochłowic. Podczas przerwy obrad koncertowała orkiestra z S. M .P. Godula.

Kącik sportowy

Sprawozdanie z zawodów sportowych S. M. P. z dnia 1. XI.
O mistrzostwo Śląska.

PIŁKA NOŻNA.

S. M. P. Świętochłowice (mistrz północnej części Śląska) — S. M. P. Panewnik (mistrz południowej części Śląska)
4:2 (1:0).

Zawody o mistrzostwo Śląska S. M. P. zostały przeprowadzone na boisku Ośrodka W. F. w Katowicach i zakończyły się zwycięstwem Świętochłowic. W pierwszych minutach po rozpoczęciu gry obie drużyny grają chaotycznie. Później nieco drużyna z Świętochłowic przeprowadza kilka groźnych ataków, likwidowanych przez świetnie grającego bramkarza i lewego obrońce. Krótko przed przerwą pada pierwsza bramka. Po pauzie S. M. P. Świętochłowice ma dalszą przewagę i strzela dalsze 3 bramki. Drużyna z Panewnik uzyskuje dwie bramki. Gra była przeprowadzona spokojnie. Najlepszym graczem na boisku był bramkarz z S. M. P. Panewnik Pastuszka, który ochronił swą drużynę przed wiekszą porażką.

Na zawodach był obecny komendant Zw. naucz. p. Karuga. Sędziował druh Soppa z Mysłowic dobrze.

PALANT.

S. M. P. Bykowina (mistrz północnej części Śląska) — S. M. P. Tychy (mistrz południowej części Śląska)
121:53

Zawody zostały przeprowadzone o mistrzostwo Śląska S. M. P. Początkowo drużyna z S. M. P. Tychy ma lekką przewagę. Później gra była więcej otwarta. Dopiero po przerwie S. M. P. Bykowina miała decydującą przewagę i zupełnie nie opuszczała królestwa. Podobały się wszystkim brawurowe podbicia piłki przez graczy S. M. P. Bykowina, zwłaszcza pewne podbicia kapitana tej drużyny, który wyprowadził drużynę z przykrej sytuacji. Na zawodach był obecny przedstawiciel związku naucz. p. Karuga. Sędziował dobrze naczelnik katowickiego okręgu druh Bonk.

O mistrzostwo Śląska Opolskiego I serji.
K. S. Naprzód Bytom — K. S. Mikulczyce
4:0 (3:0).

Również i na Śląsku Opolskim zakończyła młodzież polska rozgrywki o mistrzostwo Śląska Opolskiego w piłce nożnej. Mistrzem został K. S. Naprzód Bytom. Mecz został przeprowadzony na Stadjonie w Bytomiu. Począwszy od rozpoczęcia gry drużyna Bytomska ma przez całą grę przewagę. Mecz został zakończony o 20 minut prędzej, gdyż, na zawezwanie sędziego nie chciał opuścić boiska gracz z Mikulczyc, Ignacy Sobek.